Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 20 czerwca 1905. Nr 160.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości uzupe. zakomunikowane i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Niekonstytucyjny gabinet węgierski.

Telegramy „Nowin".

Budapeszt. Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza uwolnienie ze stanowiska prezydenta ministrów hr. Tiszy i członków gabinetu jego, oraz zamianowanie nowego gabinetu z br. Fejervarym na czele. Pismo odręczne cesarza do br. Fejervarego brzmi;

Kochany baronie Fejervary!

Sprawia mi wielką przykrość, że dotychczas nie mogłem zamianować rządu z łona większości sejmu Mego wiernego narodu węgierskiego, a to dlatego, że stronnictwa skoalizowane w większość, nie przedłożyły mi takiego programu, na podstawie którego mógłbym rządowi, powołanemu z ich szeregów, powierzyć z całym spokojem losy narodu.

Ubolewania godny zastój w funkcyonowaniu ustawodawstwa, naraża Moje kochane Węgry na ekonomicznie i moralnie nieobliczalne szkody — ale spodziewam się, że po usunięciu rządu mniejszości i za pośrednictwem rządu, stojącego poza stronnictwami będę mógł w końcu, po tak przezemnie upragnionem wyrównaniu różnic, powołać rząd z łona większości.

Na polu reform wewnętrznych, administracyjnych i spraw ekonomicznych, chętnie oczekuję propozycyi ze strony większości. Co się tyczy życzeń, wyrażonych na polu wojskowem, to w ciągu czasu i ostatnio w oświadczeniu obowiązującem, uczynionem przez rząd w r. 1903, zgodziłem się na nie. Rozporządzenia dla armii, jakie z tego powodu wydałem, mogły jednak być ujęte tylko w **te ramy, które nie naruszają moich legalnych praw monarszych i obowiązków na Mnie ciążących, które muszą być bezwarunkowo zachowane, aby przeszkodzić naruszeniu bitności armii, która ma dla obu państw żywotne znaczenie.**

Bardzo byłbym rad gdyby się Panu udało w zetknięciu się ze stronnictwami politycznemi w obrębie oznaczonych granic nawiązać porozumienie i przez to przyczynić się do nominacyi rządu z łona większości.

Pismo cesarskie do hr. Tiszy brzmi:

Kochany hrabio Tisza! Uwalniam Pana na własną prośbę ze stanowiska węgierskiego prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych. Proszę Pana równocześnie przyjąć moje serdeczne podziękowanie i zapewnienie o Mojej niezmiennej łasce, za wierne usługi, jakie Mi Pan oddałeś na tych stanowiskach pracując z całem poświęceniem w zamiarze czysto patryotycznym.

Członkowie gabinetu.

Budapeszt. Prezydent ministrów Fejervary, objął także tekę skarbu, urząd ministra a latere (t. zn. dworu). Ministrem sprawiedliwości został emerytowany radca ministeryalny Lanyi, ministrem handlu pensyonowany sekretarz stanu Vörös, ministrem spraw wewnętrznych nadżupan Komitatu szatmarskiego Christophy, ministrem honwedów feldmarszałek Franc. Bihar, ministrem oświaty nadżupan Lukacs, ministrem rolnictwa referent spraw ekonomicznych György, ministrem dla Chorwacyi emer. żupan Kavacsevics. Równocześnie z gabinetem ustąpili także sekretarze stanu.

Partya liberalna przeciw Fejerwaremu.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi: Konferencya partyi liberalnej oświadczy, że do rządu, który nie ma większości i jest pozaparlamentarnym, nie może mieć zaufania i że rządu tego popierać nie będzie. (*Z obawy utraty reszty popularności przyp. red.*) W uchwale tej, podobnie jak w uchwale skoalizowanej opozycyi, zawartem jest votum nieufności dla nowego rządu, jakkolwiek zachodzi różnica do uzasadnienia tej uchwały. Wniosek partyi liberalnej stanowi w pierwszej części naganę dla koalicyi, która zamiast umożliwić utworzenie rządu na większości opartego, zmusiła monarchę do zamianowania gabinetu nieparlamentarnego, stojącego poza stronnictwami.

Z KRAJU

Wodociągi w Zakopanem. Pan Jowialski powiedziałby: nie wszystko złoto, co się świeci; od głowy ryba cuchnie; nie mów hop, aż przeskoczysz; miłe złego początki, lecz koniec żałosny; z kim się kto wdaje, takim się staje....

Albowiem po szczegółowem zbadaniu sprawy, po oględzinach źródeł i robót, po wglądnięciu w kontrakt i na podstawie zawodowego orzeczenia, które złożyli zaproszeni rzeczoznawcy, prof. Sikorski i Szajnocha i dyrektor wodociągów lwowskich, Aleksandrowicz, przedstawia się smutny, opłakany obraz sprawy. Smutny, albowiem od początku zarząd gminy prowadził sprawę po dyletancku, niewłaściwie, powierzchownie i przystąpił do wykonania lekkomyślnie, bez dokonania wszelkich niezbędnych prac przygotowawczych. Oto, jak sytuacya obecna się przedstawia:

Zakopane ma być zaopatrzone wodą z trzech źródeł. Jedno z nich w Kalatówkach hr. Zamoyski już ujął i poprowadził z niego wodociąg (do picia), do swoich zakładów w Kuźnicach. Używalność tego źródła sprzedał hr. Zamoyski gminie za sumę 34.000 koron, których atoli nie wziął, lecz przeznaczył je na urządzenie parku w Zakopanem. Pieniądze są na ten cel umieszczone w Kasie Oszczędności. Używalność źródła została jednakże sprzedaną z tem zastrzeżeniem, że hr. Zamoyskiemu przysłuża prawo pobierania tej wody na swoje potrzeby bez ograniczenia, zatem także ilość wody, którą gmina z tego źródła mieć może, nie jest określoną i jest zgoła niepewną. Jeżeli bowiem hr. Zamoyski zapotrzebuje tego źródła np. na fabrykę wody sodowej (co się już przygotowuje), oraz na inne potrzeby w Kuźnicach, to dla gminy może nawet nic nie pozostać! Jest to okoliczność bardzo ważna.

Obliczono wodociąg zakopiański na potrzebę 2.000 m. kub. dziennie, wydatność trzech źródeł obliczono do 4.500 m. kub. — Obliczenie to jednak jest dorywcze, nie zbadano wcale dokładnie, ile wody źródła dają, czy ilość ta pozostaje zawsze jednaką, czy źródła te czasem nie zanikają? Przekonano się zaś, że w roku posuchy 1904, dawały tylko 1.600 m. kub. Wynika ztąd, że kontrakt o źródło w Kalatówkach jest bardzo niekorzystny, bo niepewny i niejasny. A dalej, że należy dopiero prowadzić przez dłuższy czas badanie wydatności źródeł. To wszystko powinno było być dokonane przed przystąpieniem do robót, przed wypracowaniem planów, które ludzie niezawodowi, przysłani przez warszawskie biuro Drzewiecki - Jezioranski, wykonali szablonowo, powierzchownie, tak, że ledwo część tych planów może być użytą, a główne działy muszą być dopiero teraz, podczas robót, na nowo wypracowane. Niewiadomo zaś, kto ma tej pracy dokonać i kto ma za nią zapłacić? Za owe plany zapłacił zarząd gminy z funduszu pożyczkowego 7.000 koron. Do prac, które muszą być na nowo dokonane, należą dalej: rozbiory chemiczne wody w kierunku przekonania się, jakie ona będzie

w rurach zestawiać osady, oraz, czy jest jednaką w każdej porze roku, w pogodę i w słoty długotrwałe, wreszcie zbadanie, w jakie gazy obfituje jedno z dwóch źródeł pod „capkami“, z którego się one ciągłemi bańkami wydobywają, a tylko nad temi bańkami ciągle komary się unoszą, podczas gdy przy drugiem źródle niema żadnych robaków. Wszystko to powinno było być przed wykonaniem planów i podjęciem robót dokonanem. (Dok. nast.).

Nowy Sącz 18 *czerwca. (Teatr poznański).* W przejeździe do Krynicy, zatrzymał się w naszem mieście teatr poznański i wczoraj przy zapełnionej szczelnie sali „Sokoła“ dał pierwsze przedstawienie.

Artystów poznańskich publiczność witała hucznemi oklaskami.

Starosta ropczycki skarży. Z Tarnowa piszą nam: Rozprawa przeciw Józefowi Scheidkowi z Rzeszowa o oszczerstwo, którego ten dopuścić się miał na staroście ropczyckim Jagoszewskim, skończyła się zasądzeniem oskarżonego na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Sprawa ta jednak nie zakończy się jeszcze. Zasądzony wyroku nie przyjął i wniósł zażalenie nieważności. Publiczność słuchająca rozprawy, z jej przebiegu i aktu oskarżenia nabrała przekonania, że w starostwie ropczyckiem, nie zawsze panował... porządek.

Jasło. (*Znowu awantura „kulturnych“ Rusinów“).* Ubiegłego tygodnia zdarzył się w Jaśle wypadek, który oburzył całe miasto. Do handlu pierwszej tut. firmy p. Dymnickiego weszło kilku Rusinów do tak zw. separatki, żądając wódki i przekąsek. Do szynki podano im musztardy wyrobu krajowego, na której widniał orzeł polski. Orła tego ci Rusini zdarli nożami, a wiszący na ścianie, oprawiony w ramach, orzeł polski z napisem „Boże zbaw Polskę“ — potargali, zaś na ścianie pozostawili napisy, obrażające w najwyższym stopniu nasze uczucia narodowe. Sprawcami tego podłego czynu są: Czesnok Teodor z III roku praw, Gładyszowski Roman (junior) słuchacz filozofii, Kmicikiewicz, który onegdaj złożył maturę i czwarty, którego nazwiska na razie nie mamy. Nie ma słów i wyrazów na odpowiednie napiętnowanie tych dużo obiecujących „kulturnych łycarów“ od musztardy — nie szanujących tego, co nam drogie i święte. Przeciwko takim drabom zawiązała się tutaj „Liga“ ochrony naszych uczuć, której członkowie o tęgich muskułach niezawodnie pokażą namacalnie „kulturnym“ Rusinom, co wolno, a co nie.

Właściciel handlu p. Dymnicki powinien znak orła polskiego zawiesić ponownie na sali, a nie ukrywać go przed zbirami w kontoarze.

W niedzielę 18 bm. przy bardzo licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb żony tut. porucznika żandarmeryi p. Sołtysa. Ś. p. Sołtysowa chorowała dłuższy czas, osierociła czworo dzieci. *As.*

Łomikost. Czytamy w „Przyjacielu Ludu“: Jaskrawy przykład niedbalstwa rządowego stanowi nowa, a okropna klęska, jaka spadła na lud w postaci choroby bydła, zwanej łomikostem. Nie znamy jeszcze dokładnych cyfr, ile bydła w całym kraju zniszczało zupełnie, a ile poszło na rzeź za bezcen z powodu łomikostu, ale można mieć o tem pojęcie z obliczenia w żywieckim powiecie przeprowadzonego przez Radę powiatową. Otóż w jednym powiecie żywieckim zdechło chorych na łomikost półczwarta tysiąca sztuk bydła, a sprzedano chorych przeszło dziesięć tysięcy sztuk na rzeź, oczywiście za bezcen. W jednej gminie górskiej, Koszarawie, zginęło coś ze 160 bydląt! Licząc przeciętnie stratę na sztuce tylko na 20 złr., otrzymamy w jednym powiecie stratę na około pół miliona koron. Taką mniej więcej szkodę poniosły wszystkie podgórskie powiaty aż po Sambor. W żmigrodzkim i dukielskim okręgu są gminy, gdzie się nie ostała ani jedna sztuka zdrowa, mnóstwo gospodarstw niema ani jednej krowy, a inni mają tylko świeżo kupione. W mniejszym stopniu, ale także bardzo znacznie ucierpiały gospodarstwa wszędzie, gdzie z powodu zeszłorocznej posuchy brakło dobrej paszy. Tak więc w całym kraju ogólna suma straty gospodarzy na bydle przez chorobę łomikostową wynosi dziesiątki milionów koron. Dwory nie ucierpiały, bo miały więcej paszy i subwencyę otrzymały większą.

Całą tę szkodę powinien rząd w całości pokryć, albowiem wynikła ona prawie wyłącznie z winy rządu. (To są złudzenia! Rząd o tem ani myśli! — Przyp. red. „Nowin“).

Zawinił rząd, że nie dostarczył na czas ludności grysu, otrąb, makuchów, soli i t. p., albo, że dostarczył tego za mało. Pasya porywa człowieka na wspomnienie, że dopiero w kwietniu i w maju, gdy już nie było ratunku, znalazły się otręby rządowe! Rozpacz pomyśleć, że ratunek rządowy był tak niedołężny, iż nie potrafiono wydać na ratunek nawet tych szczupłych funduszów, które były do rozporządzenia!

A weterynarya galicyjska wystawiła sobie wiekopomne świadectwo niedbalstwa i ślepoty. W kolczyki stroić świnie, odkrywać pomory świń i kur, zaprowadzać coraz to nowe paszporty, katastry i t. p., do tego panowie weterynarze są, to oni potrafią. Ale przewidzieć skutki posuchy, pouczyć ludność o rozpoznawaniu choroby łomikostu i wskazać środki lecznicze, nie było komu, aż wtedy, jak choroba już pożarła miliony dobytku ludowego i gdy ratować nie było co.

Z zaboru rosyjskiego.

Dramat lwowski w Kijowie.

Z Warszawy piszą nam:

Po 40-letniej przerwie, w której Kijów polskiego słowa ze sceny nie słyszał, rozpoczyna dyr. Pawlikowski szereg przedstawień w Kijowie. Powodzenie zapowiada się olbrzymie. Z Warszawy pojechało do Kijowa dwóch specyalnych korespondentów gazet naszych, aby zdać sprawę o otwarciu i powodzeniu. Na pierwsze przedstawienie wybrano Fredrowską „Zemstę za mur graniczny“, aby od razu wystąpić w strojach staropolskich. — Pan Pawlikowski czyni starania, aby z Kijowa udać się do Wilna, a na jesień zamierza podobno dać kilka przedstawień w warszawskim teatrze Wielkim.

* *
*

Ze Lwowa donoszą nam:

Do Kijowa z pp. dyrektorem Pawlikowskim i Glicksonem wyjechali następujący członkowie trupy lwowskiej: Z artystek pp.: Bednarzewska, Chmielińska, Janicz, Węgrzynowa i Wojnowska; z artystów pp.: dyr. Solski, Chmieliński, Feldmann,

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

23) **FRANCISZKA HERCZEGA.**

Pośród nich pan z twarzą kanciastą, co pochylony na koźle, pilnie zwracać musiał uwagę na swe konie półkrwi, pędzące z szybkością strzały. Twarz przecięta długą, głęboką szramą — to pamiątka od cięcia pałasza Jurisicsa, do którego powód dały piękne oczy żony tamtego.

Widzi tu także w jednym powozie dwóch marsowych oficerów od huzarów z eleganckim ochotnikiem. To trzej bracia Ilonday, w dobrach których tak często niegdyś polował Jurisics. Mają oni jeszcze siostrę, śliczniutką młodą wdówkę, o której wiedziano powszechnie, że miała dla Jurisicsa wielką słabość...

Teraz widzi znów dwie uderzająco piękne kobiety w wielkiem landzie. Ich widok przypomina Jurisicsowi raz wiosną od bytą wycieczkę, kiedy to przypasano mu biały fartuch i kazano przyprawiać kruszon poziomkowy...

Ci i wielu innych jeszcze, przesuwają się przed nim, niby wizye przeszłości.

Kiedy zapadł zupełnie już mrok wieczorny, zaszedł do miejskiego parku. Siadł sobie na ławce, stojącej na uboczu i przysłuchiwał się w roztargnieniu dźwiękom muzyki cygańskiej, dolatującej jego ucha z którejś restauracyi. Wieczór wiosenny był dość chłodny; żółta tarcza księżyca w pełni, wypływała spokojnie, obojętnie, z ponad stawu; czarne pnie drzew długie rzucały cienie, które zdały się napełniać i dużą młodzieńca. Przejmował go ów ponury, dziwny smutek, który zawładnąć może wówczas tylko człowiekiem osamotnionym, kiedy ma sposobność obserwować tę podniosłą, dostojną obojętność sił przyrody.

Kiedy powracał do domu, zabiegła mu drogę mała dziewczynka; zęby szczękały jej z zimna.

— Kup pan odemnie bukiecik! Już mam tylko ten ostatni!

Kupił i poszedł dalej z maleńkiem bukiecikiem w ręku. Były to fiołki. Powąchał je — raz — dwa razy — a kiedy wciągnął w płuca tę woń wiosenną, której nie wdychał już od tak dawna, naraz poczuł napowrót tajemniczą potęgę owego czaru, który zwalczał przez rok ten cały...

Jessi! Odwrócił się dokoła — serce zabiło mu przeczuciem nieuchwytnem, jakgdyby posłyszał już gdzieś w dali szelest sukien tej dziewczyny... Ale nic, nic naokół!

Odszuka Jessi. Wszakże, choć się zapierał tego sam przed sobą, nie z innego powodu powrócił do Pesztu! Po sto razy przeklinał jej pamięć i po sto razy w chorobliwych snach gorączki padał jej znowu do nóg, by wyżebrać od niej napowrót swą miłość jej oddaną. A teraz nagle ogarnęło go szalone, namiętne, zmysłowe pragnienie; musi zobaczyć tę dziewczynę, musi zobaczyć ją, bodaj jeden jedyny jeszcze raz tylko!

Zaszedł do jednej z nocnych kawiarń, w której dawniej można było co noc spotkać Jessi. Posługujący mu kelner nic nie wiedział o Jessi; płatniczy przypomniał sobie wprawdzie ładną jakąś kwiaciarkę, co zwykła była dawniej przychodzić do tego lokalu w towarzystwie złotej młodzieży, ale nie mógł powiedzieć nic więcej nad to, że ta dziewczyna zrobić miała jakiś los bardzo świetny. Jakiś bogaty bojar zabrał ją podobno z sobą do Rumunii... Czy też może pojechała do Wiednia? Kasyerka przypominała sobie, że przed rokiem już wyjechać miała do Wiednia. Od tej chwili nikt jej więcej nie widział.

Zgnębiony, przybity, udał się Jurisics do domu. Wstydził się własnej słabości i widział dobrze, że wszedł na niebezpieczną drogę. Trzeba było zwrócić się znów do dawnego lekarstwa, do pracy. Zabierze się do pracy, aby wypłoszyć sobie z głowy

Jaworski, Węgrzyn, Adwentowicz, Antoniewski, Kwiatkiewicz, Bielecki i Brzozowski. Wyjechali również rekwizytor p. Neumann, dwaj suflerzy etc.

Dramat da w Kijowie 8 przedstawień. Nie wykluczonem jest, że dramat, jeśli będzie powodzenie, zabawi w Kijowie dłużej, również istnieje zamiar udania się do Odessy na szereg przedstawień.

Sytuacya w Łodzi.

Piszą z Łodzi pod datą 18 bm.:

Robotnicy fabryki Heinzla dziś cały dzień oblegali fabrykę, domagając się jej otwarcia. Fabryki jednak nie otworzono; we wnątrz konsystuje wojsko, a nazewnątrz widnieje w dalszym ciągu ogłoszenie, że fabryka zamknięta na czas nieograniczony.

U Scheiblera robotnicy do pracy wcale nie przystępowali; zgromadzili się tylko, zaś, jak twierdzą, o układach z właścicielami mowy być nie mogło, gdyż ich na miejscu niema; z nikim zaś innym układać się nie chcą.

W dalszym ciągu strejkuje około 18.000 robotników, którzy zebrali się znów wczoraj w liczbie 1.500 i obradowali nad warunkami, postawionymi przez delegatów majstrów i fabrykantów i postanowili do pracy nie przystępować.

Pomimo wszelkich strejków, ruch w przemyśle jest coraz bardziej ożywiony i bezrobocia w większych fabrykach mało wpływają obecnie na stan tego ruchu. Obstalunki bardzo liczne otrzymują firmy mniejsze; odbiorcy zgadzają się na ceny podwyższone.

Notujemy codziennie coraz zuchwalsze napady i rabunki, dokonywane w biały dzień po mieszkaniach lub na ulicach. Po południu, dziś, do doktora S. weszli sobie najspokojniej złodzieje, pomimo, iż stróż był w bramie i ukradli mu rzeczy na 200 rubli. Po szosie Rokicińskiej harcują bandy opryszków i z wozów, jadących do miasta, grabią, co mogą. Do dyrektora tkalni I. K. Poznańskiego, p. S. Rolkoskiego, również po południu weszli złodzieje, a stróża i stróżkę, którzy chcieli temu przeszkodzić niebezpiecznie poranili, jak również i nadbiegłego lokaja p. Hersza. Złodzieje umknęli i nikt im w ucieczce nie przeszkadzał. Zabieranie zaś woreczków, pieniędzy z portmonetek, obcinanie łańcuszków z zegarkami bezkarnie, jest już na porządku dziennym.

Wydobywanie okrętów zatopionych.

Zdobycie Portu Artura i bitwa pod Tsuszimą stały się przyczyną zatopienia mnóstwa okrętów. Przeszło pół miliarda rubli leży na dnie morza w zatoce Port-Arturskiej i w cieśninie koreańskiej. Zupełnie naturalną jest rzeczą, że o wydobyciu tych okrętów myślą zarówno Japończycy, jak i rozmaici inżynierowie, bo wydarcie tych skarbów morzu, chociażby kosztować miało miliony przyniesie jeszcze zysk wcale pokaźny.

Ale wydobywanie okrętów nie jest sprawą łatwą, a im więcej czasu upływa, im dłużej okręt znajduje się na dnie morza, tem możność wydobycia go staje się mniej prawdopodobną. Stwierdzono, że kilka okrętów, które przed kilku dziesiątkami lat zatonęły w pobliżu wybrzeży hiszpańskich, obecnie już przepadły, bo nawet śladu ich odszukać nie można; zasypał je piasek tak dalece, że dziś stanowią one niejako składową część dna morskiego.

Sposoby wydobycia okrętów z dna morskiego są rozmaite, zależnie od tego, w jakich warunkach okręt zatonął i na jakiej znajduje się głębokości. O wydobyciu wielkiego okrętu, który tonąc wywrócił się dnem do góry — jak to się stało z pancernikiem „Borodino" w ostatniej bitwie morskiej — nie może być mowy.

Najłatwiejszem stosunkowo jest wydobywanie okrętów, które bodaj częściowo sterczą nad wodą; wypadek ten zachodzi obecnie pod Portem Artura. Okręt taki musi być przedewszystkiem dokładnie zbadany przez nurków, jakie ma uszkodzenie w kadłubie i czy uszkodzenia te dadzą się bodaj doraźnie naprawić, tak, aby dostęp wody z zewnątrz okrętu został odcięty.

Gdy to jest możliwe, zatyka się wszelkie dziury umyślnie przyrządzonemi blachami, poczem ustawia się pompy i wydobywa wodę z okrętu. Usunięcie pewnej części wody już pozwala okręt poruszyć, a wtedy można być pewnym, że kosztowna praca uwieńczona zostanie powodzeniem.

Do badania okrętów zatopionych i do wykonywania pod wodą potrzebnych reperacyi, wynaleziono w ostatnich czasach aparaty specyalne i umyślne łodzie podwodne. Pierwszą tego rodzaju łódź zbudował inżynier amerykański, Simon Lake; ma ona 10 metrów długości, a 3 szerokości. Urządzona jest tak, że nurkowie mogą wychodzić z niej i wchodzić z powrotem, zabierać z sobą potrzebne narzędzia i t. p. Łódź oświetla pod wodą znaczną przestrzeń, w której wszystko dokładnie można widzieć.

Poważne ulepszenia w tego rodzaju łodziach poczynił w ostatnich latach John Holland z Nowego Jorku, który podobno porozumiewa się obecnie z rządem japońskim, co do rozpoczęcia robót około wydobycia okrętów w Porcie Artura. Holland zamiast wynagrodzenia żąda, aby mu przyznano trzecią część wartości tego wszystkiego, co z głębi morza wydobędzie.

Rząd japoński ogłosił konkurs na wydobycie zatopionych okrętów, wątpić jednak należy, czy znajdzie się ktoś, coby przedstawił większe gwarancye, a dogodniejsze dla Japończyków warunki, aniżeli inżynier amerykański.

„Bursze" we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą do „Kuryera P." o następujących faktach, niebardzo korzystne światło rzucających na życie młodzieży we Lwowie:

Jednym z nowych „wynalazków" jest zastosowanie aparatu fotograficznego do... „spraw honorowych".

Wynalazcami tego przyrządu jest grupa słuchaczów lwowskiej politechniki. Nic dziwnego: nie darmo się uczą: techniki, mechaniki chemii.

Oto historya „wynalazku".

Przed kilkoma dniami jeden z „akademików" dostał... policzek, lecz obrażony nie reagował. Lubo znieważony pragnął być skromnym stał na uboczu i milczał, innego zdania był ten, który go znieważył i on to o rozgłoszenie tej sprawy nie omieszkał się postarać.

---

wszystkie fantazye! musi zarobić pieniądze, aby módz wyjechać z kraju.

Następnego dnia udał się na los szczęścia po pewnego sławnego artystycznego ślusarza. Znał go wprawdzie tylko z nazwiska, ale z ufnością odkrył mu swą przeszłość, o ile to uznał za potrzebne i prosił go potem o pracę. Fabrykant słuchał go poważnie ze wzrastającem zajęciem.

— Dobrze pan robisz, że chcesz zabrać się do pracy — rzekł kiedy Jurisics skończył — a mnie propozycya pańska przychodzi bardzo w porę. Wielu mam dobrych, porządnych robotników, ale wśród nich nie znalazłbym ani jednego może, któryumiałby wziąć się do rzeczy w sposób właściwy i mógł zaimponować w warsztacie. Jeżeli pan zgodzisz się na to, pomieszczę go tymczasowo w kuźni; później zapoznasz się z wytworniejszą robotą z kolei, a następnie od pana już tylko zależeć będzie, jak daleko zajdziesz na tej drodze...

Następnego dnia zaraz pracował już Jurisics pośród fabrycznych kowali. Potężne jego muskuły, które w tym warsztacie cyklopów nawet były przedmiotem podziwu, jego zręczność w wykonaniu grubszych prac i milczące, zamknięte w sobie usposobienie, imponowały widocznie towarzyszom.

Od dwóch tygodni pracował już w warsztacie, dokąd wychodził co rano i powracał dopiero późnym wieczorem do domu.

Raz miano dostawić na cmentarz jakąś kutą z żelaza kratę grobowca, a że żaden z dozorców nie miał czasu, Jurisics włożył palto na prędce, wsunął do kieszeni narzędzia i pojechał tramwajem na cmentarz, dokąd przez ten czas już przywieziono kratę wozem. Na miejscu przypatrywał się przez chwilę jak trzpienki okratowania przytwierdzano w otworach, wyżłobionych w marmurze: kiedy wszakże jeden z robotników, który po drodze zajrzał był widocznie zbyt głęboko do kieliszka, niezgrabnie jakoś zabierał się do siarki i roztopionego ołowiu, Jurisics zrzucił surdut i zabrał się sam do roboty. Przyklęknął na ziemi i zajęty pracą, nie zauważył jak dwie panie, w grubej żałobie i długich krepowych welonach podchodziły ku niemu żwirem wysypaną aleją.

Teraz zatrzymały się przed nim w niepewności a jedna z nich, młodsza, spytała nieśmiało:

— Przepraszam, czy nie widziałeś pan wypadkiem dozorcy cmentarza?

Była to Adela Mihalyi z matką.

Przez chwilę patrzyli na siebie wzajem w milczeniu. Nadmiernie wysmukła, strojna postać dziewicza, której delikna blada twarz nosiła już na sobie piętno staropanieństwa w postaci dwóch zmarszczek dokoła ust — i brodaty robotnik, klęczący na ziemi z odwiniętemi rękawami u koszuli i młotem w dłoni.

Adelę oblał gorący rumieniec, potem oburącz pochwyciła ramię matki, a wielkie jej łzami zaszłe oczy nie mogły oderwać się od postaci Jurisicsa. Wreszcie przemówiła instynktownie szeptem:

— Przebacz nam pan.

Czy prosiła go o przebaczenie za to, że się do niego zwróciła z zapytaniem, czyteż może z innego jakiego powodu?... Tego Jurisics nie dowiedział się nigdy. Może nawet nie zastanawiał się nad tem, spoglądając długo jeszcze za obu oddalającemi się niewieściemi postaciami w żałobie; szły powoli, ze spuszczonemi głowami, przytulone do siebie, w stronę bramy cmentarza, ani razu już się nie odwróciwszy.

Tego samego dnia musiał przetrwać jeszcze inne spotkanie.

Kiedy wieczorem powrócił do domu, gospodyni zawiadomiła go, że jakiś pan czeka na niego w pokoju. Jurisicsowi przyszedł natychmiast na myśl Szentgróthy i wszedł szybko. Nie omylił się: mały Gróthy siedział na obdartej sofie w eleganckim paltocie wiosennym, starannie ufryzowany i z monoklem wciśniętym w oko. Zapach dobrego cygara zapełniał pokój.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kolega znieważony, zapytany, czy dostał policzek, zaparł się wszystkiego (świadków nie było). Nie uwierzono mu jednak i postanowiono namacalnie przekonać się o jego zapatrywaniach na „sprawy honorowe".

W tym celu wyśledzono zaciszne miejsce w lwowskim parku pojezuickim, którędy kolega „znieważony" zwykł był codzień przechodzić z wykładów, i tu ukrywszy aparat wraz z fotografem w krzakach oczekiwano na jego przejście.

Gdy się zjawił na vis a vis soczewki aparatu, z krzaków wyskoczył nieprzyjaciel jego, który już był przed tem załatwił z nim rachunki, i znowu go spoliczkował.

I tym razem kolega „znieważony" na zapytanie innych nie przyznał się do otrzymanego policzka i nie zamierzał nań reagować. Niestety tym razem już stanowczo uwierzono i jako dowód pokazano fotografię, na której czarne na białem cała scena „buziobrania" jak najwyraźniej była przedstawiona.

Najnowszy wynalazek zastosowania fotografii do spraw honorowych wzbudził niemały entuzyazm i olbrzymie zainteresowanie wobec czego sprawę całą musiano przedstawić na wiecu akademickim, który potępił wprawdzie niehonorowość kolegi znieważonego, lecz jednocześnie wyraził swe oburzenie wynalazcom i eksploatorom nowego pomysłu.

Nie można być prorokiem w swoim kraju. Dla ścisłości kronikarskiej dodam, że jednym z wynalazców tego nieopatentowanego dotychczas pomysłu jest warszawianin, syn jednego z kupców p. Wr., słuchacz politechniki lwowskiej, a zarazem miłośnik, „amatorskich" zdjęć fotograficznych.

Cała ta charakterystyczna sprawa szeroko na lwowskim bruku jest omawiana — i różne wywołuje komentarze, nie zawsze pochlebne dla życia lwowskiej młodzieży akademickiej.

Wychodzi na jaw, że zawiązał się tu znowu rozwiązany przed kilku laty z powodu awantur Burschenschaft „Leopoldia", którego członkowie, lubo polacy, hołdują hasłom niemieckich korporacyj studenckich i drogi czas tracą w knajpach przy kufelkach piwa, rapirach i... nadobnych lwowianeczkach lżejszych obyczajów.

Korporacya ta, do której i nasi wynalazcy należą, zaczyna się coraz bardziej panoszyć w mieście i dawać we znaki spokojnym mieszkańcom cichego Lwowa, kompromitując jedynie ogół młodzieży akademickiej, która bynajmniej na zarzut lekkomyślności nie zasługuje, bo liczy w swem gronie wiele jednostek dzielnych i szacunku godnych.

Niestety, jak i wszędzie, są w pośród niej ludzie tego kroju, co wspomniani wyżej „wynalazcy".

Co słychać w mieście?

Dnia 20 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Sylwerego. — Jutro we środę Alojzego Gonzagi. — Pojutrze we czwartek Boże Ciało. Pauliny.

Wtorek.

Teatr miejski. „Rzeczpospolita Babińska", operetka Sołtysa i Kiczmana.

Deputacya rady miej. do cesarza. W najbliższych dniach wyjedzie do Wiednia deputacya rady miej. celem podziękowania cesarzowi za pismo odręczne w sprawie Wawelu. Prezydent dr Leo zwrócił się do kancelaryi cesarskiej z zapytaniem, kiedy cesarz przyjmie deputacyę. Po wyznaczeniu audyencyi wyjedzie deputacya do Wiednia.

Komisya matka odbędzie posiedzenie we środę dnia 21 b. m. Wszyscy radcy z wyjątkiem radców posłów bawiących obecnie w Wiedniu, złożyli już swoje oświadczenia w jakich sekcyach i komisyach pragną pracować.

Posiedzenie rady miej. zapowiedziane na środę, nie odbędzie się, gdyż komisya matka nie ukończyła jeszcze swoich prac. Posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie dopiero w poniedziałek.

Krakowska Izba adwokacka odbyła w sobotę walne zgromadzenie pod przew. dra M. Koya. Wniosek wydziału o wprowadzenie w życie spoczynku niedzielnego dla personalu kancelaryjnego pozostawiono obopólnemu porozumieniu się.

Następnie odbyły się wybory; prezesem Izby ponownie wybrany został dr Michał Koy, I wiceprezesem prof. dr J. Rosenblatt, II wiceprezem dr Stan. Łazarski z Wadowic. Do wydziału weszli: dr Wł. Lisowski, dr Z. Eibenschütz, dr H. Judkiewicz, dr Tadeusz Kwieciński, dr R. Krogulski z Rzeszowa, dr Stec z Tarnowa, dr Jan Gawel z Podgórza, dr R. Frühling, dr H. Seinfeld, dr A. Ringelheim z Tarnowa, dr M. Wechsler i dr K. Smolarski. Zastępcami dr Stan. Rowiński i dr S. Oberländer. Egzaminatorami: dr S. Unger i dr J. Skąpski. Do rady dyscyplinarnej wybrani: prezesem dr Jan Jakubowski, I wiceprez. dr M. Ichheiser, II wicepres. dr Ferd. Maiss z Bochni; członkami dr S. Tilles, dr L. Ader, dr T. Kosch, dr J. Offner z Tarnowa i dr Zygm. Marek. Prokuratorem Izby wybrany dr T. Federowicz, zastępcą dr J. Gertler.

Otrzymujemy następujące pismo: 1) Wobec rozszerzanych w mieście naszem pogłosek czujemy się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że gimnazyum żeńskie, założone przed 9 laty przez Towarzystwo gimnazyalnej szkoły żeńskiej pozostaje nadal przy ulicy Wolskiej l. 13 wraz ze wszystkimi swymi środkami naukowymi. — Wprowadzony w ciągu ostatniego roku szkolnego program nauki sześcioletniej (dwa kursy przygotowawcze i cztery klasy, odpowiadające czterem wyższym klasom gimnazyów męskich) pozostaje niezmieniony. — Zapisy uczenic i egzaminy wstępne odbywać się będą w lokalu szkoły w dniu 27 i 28 czerwca od godz. 9 rano do 1 po południu — oraz przed rozpoczęciem roku szkolnego w trzech ostatnich dniach sierpnia.

2) Dyrekcyę gimnazyum żeńskiego przy ul. Wolskiej l. 13 w miejsce ustępującego p. radcy Bronisława Trzaskowskiego zarząd Towarzystwa gimnazyalnej szkoły żeńskiej uchwalił powierzyć p. radcy Sołtysikowi, dyrektorowi gimnazyum III.

Za zarząd:
Prof. N. Cybulski.

Związek katolickich krawców w Krakowie, odbył dnia 18 b. m. VI. walne zgromadzenie pod przewodnictwem inż. p. Karola Rollego. W sprawozdaniu rocznej działalności związku, podniesiono stanowczy zwrot ku lepszemu tak pod względem organizacyjnym, jak finansowym. Obrót kasowy w roku 1904 znacznie większy, niż w roku poprze-

Skandaliczna książka

17) p. Włodzimirskiego.

Chciałem tedy o wszystkiem zapomnieć i zrobić próbę dalszego pożycia z tą kobietą. Powróciła promieniująca radością. Doniesiono mi jednak, że przyjechała nie sama, lecz w towarzystwie p. Lewy-Taliansky'ego! Oburzyło mnie to bardzo, a gdy jeszcze dowiedziałem się, że żona w mojej nieobecności prowadziła korespondencyę ze wszystkimi możliwymi mężczyznami, traktowałem ją tak zimno, że wreszcie spakowała swe kufry i znowu pociągnęła w daleki świat..

Starałem się przez obcowanie z dziećmi, które otoczyłem jak największą czułością, zapomnieć o żonie... W roku 1903 doniosła mi ona, że znajduje się w hotelu Bristol w Wiedniu w towarzystwie swej przyjaciółki, panny Nałęcz-Zawistowskiej, i że ze mną koniecznie pomówić musi. Chciała udać się do Ameryki i mnie jeszcze raz zobaczyć przed wyjazdem!...

Pisała trzy listy jeden po drugim. Ostatecznie pojechałem do Wiednia, ale nie byłem zdecydowany widzieć się z nią. Skoro zwlekałem z odwiedzinami, przyszła do mnie sama. Powiedziała mi, że chce swój depozyt sprzedać, ale zamilczała o tem, że znajduje się całkiem bez środków pieniężnych w tym pierwszorzędnym hotelu Na jej życzenie odwiedziłem ją także i robiłem jej wyrzuty, że w tak drogim hotelu mieszka. Odpowiedziała mi na to, że jest majętną i chciała we mnie wmówić, że nie potrzebuje liczyć się z groszem. — Opowiadała mi dalej, iż podczas swej podróży po Europie poznała rozmaitych ludzi i wreszcie nabrała przekonania, że ja jestem ze wszystkich najporządniejszy i obiecała mi też, że, gdy ją przyjmę z powrotem, poświęci się wyłącznie dobru naszych dzieci, bo jej obrzydło już życie, jakie prowadzi.

Zauważyłem wówczas, iż włosy jej były ufarbowane na jasny blond kolor. Była jeszcze piękniejszą niż dawniej, tak, że — upojony jej widokiem, odurzony pocałunkami — obiecałem ją znów wziąć do domu, ale tylko pod warunkiem, że podpisze kontrakt, w którym zobowiąże się opuścić mój dom natychmiast, jeśliby sprzeciwiła się kiedy mej woli. Zgodziła się na wszystko, prosiła mnie jednak; by mogła wprzód meble swoje sprzedać w Paryżu i uporządkować jeszcze kilka spraw. Gdy się z nią rozstałem, aby udać się do matki, żaliła się jeszcze przedemną, że jej przyjaciółka źle się z nią obchodzi i despotycznie postępuje, chociaż ona jej tylko dobrodziejstwa wyświadcza. Mówiła mi także, że wciąż nosi przy sobie nabity rewolwer, aby w chwili największej rozpaczy swemu życiu koniec położyć. Później pokazywała mojej siostrze ów rewolwer, zawinięty w chusteczkę i schowany w szafie, mający kiedyś jej i przyjaciółce oddać przysługę.

Przy rozstaniu powiedziała mi jeszcze, że razu pewnego w podróży pewien turecki ambasador, badając linie jej rąk — wróżył jej, że jeszcze tego roku będzie bardzo szczęśliwą, że jej mąż jeszcze tego roku umrze, że umrze także jedno dziecko, a ona sama — świetną zrobi karyerę!

Te słowa mnie zastanowiły, powtórzyłem je mojej matce. Z początku matka była bardzo ucieszona tem, że żonę biorę napowrót do swego domu, ale skoro usłyszała historyę o liniach rąk, krzyknęła przerażona:

— Ona chce cię zabić i mówi ci to w oczy, a ty przyjąłbyś ją z powrotem do swego domu?

Ciąg dalszy nastąpi.

dnim, wynosi 461.388 koron. Czysty zysk 1.116 koron 82 hal. Krawcy, których w związku było zatrudnionych 52, zarobili w ciągu roku 48.782 koron. Ubrań gotowych, wyrobionych w Krakowie, sprzedał związek za 39.486 koron, także zamówienia na ubrania prawie się zdwoiły. — Kierownictwo fachowe spoczywa w rękach pp.: Jakóba Bujarka, Alojzego Majewicza i Franciszka Noworyty, którzy wykształceni za granicą, przynoszą prawdziwy zaszczyt naszemu artystycznemu krawiectwu. Członków związku jest 70 ciu. — Związek założył filię swą we Lwowie, która również pomyślnie prosperuje, oraz utrzymuje, od roku ubiegłego, w Stanisławowie skład komisowy ubrań. Ogólem widać rozwój związku pod każdym względem. — Zgromadzeni przyjęli z zadowoleniem sprawozdanie zarządu. Z czystych zysków uchwalono 5 procent dywidendy. Przy uzupełniających wyborach do rady nadzorczej, wybrano jej członkiem adwokata, dra Lewandowskiego.

Wycieczka kolejarzy do Tenczynka, która miała się odbyć w zeszłą niedzielę, z powodu niepewnej pogody odłożona została do przyszłej niedzieli 25 bm.

Uroczystość „Wianków“ urządza Sokół krakowski w sobotę dnia 24 bm. W program nader urozmaicony i bogaty, wchodzą produkcye pyrotechniczne p. Mądrzykowskiego, według nowych pomysłów.

Strejk murarzy pracujących przy przebudowie starego teatru trwa w dalszym ciągu, gdyż jeszcze do porozumienia między strejkującymi, a p. Stryjeńskim dotychczas nie przyszło. W niedzielę odbyła się w magistracie konferencya w sprawie strejku, w której wzięli udział naczelnik wydziału prawniczego i przemysłowego radca Schlichting, inspektor budownictwa p. Rzymkowski, jako nadzorujący przebudowy starego teatru, inspektor krajowy p. Kremer oraz kilku delegatów strejkujących murarzy. Na konferencyę tę nadesłał architekt p. Stryjeński pismo, w którem wykazywał, że wynagrodzenia dotychczasowe pobierane przez strejkujących są wyższe — aniżeli murarzy zatrudnionych przy innych budowach. Magistrat stwierdziwszy prawdziwość tych dat, nakłaniał delegatów, aby podjęli pracę. Delegaci, nie dali stanowczej odpowiedzi. Strejk trwa zatem dalej.

Fałszerze pieniędzy. Od dłuższego czasu pojawiały się stale w Krakowie udatne falsyfikaty koron, 20 i 10 halerzówek oraz falsyfikaty guldenów. Dyrekcya policyi wdrożyła natychmiast dochodzenia za fałszerzami, które jednak dłuższy czas pozostały bezowocnemi. Skonstatowano tylko tyle, że falsyfikaty pojawiają się częściej na Kaźmierzu niż w innych dzielnicach, wobec czego można było przypuszczać, że w tej właśnie dzielnicy fałszerze mieszkają.

Przedwczoraj wreszcie przyaresztowała policya Maurycego Nęckiego, liczącego lat 23, służącego w aptece p. Grabowskiego przy ul. Dietla, który już od dłuższego czasu hulaszczym trybem życia wzbudzał podejrzenie. Równocześnie przyaresztowała 26-letniego czeladnika szewskiego Antoniego Kellera, pracującego u szewca Józefa Lehrera przy ul. Bawół na Kaźmierzu, oraz Helenę Nęcką, matkę pierwszego, zamieszkałą pod l. 84 we wsi Zwierzyńcu. Rewizya przeprowadzona w mieszkaniach aresztowanych i w laboratoryum p. Grabowskiego, w którem Nęcki pracował, dostarczyły obfitego materyału dowodowego. Oprócz bowiem mieszanin metalowych, znaleziono także odlewy falsyfikatów i kilkadziesiąt sztuk sfałszowanych monet, przygotowanych widocznie do puszczenia w obieg. Aresztowani przyznali się do fałszowania pieniędzy i jako głównego sprawcę przedstawili Wincentego Łagana, ślusarza, który w ostatnich czasach pracował u p. Midowicza. Łagan przed kilku dniami widząc, że policya wszystkich ich ma na oku, czmychnął z Krakowa. W niedzielę jednak wyjechał za nim ajent policyjny p. Jakób Kercz, który fałszerza przyaresztował wczoraj w Sidzinie koło Jordanowa.

Aresztowani pytani, skąd się nauczyli fałszować pieniądze, podali, że w dziennikach w sprawozdaniu z procesu o fałszowanie pieniędzy, przeczytali, jak się porządza falsyfikaty monet. Dalsze dochodzenie w toku.

Typem złodzieja jest niejaki Stanisław Wilk, nałogowy i niepoprawny amator cudzych rzeczy. Wilk żyje wyłącznie z kradzieży, bo zresztą nic, jak kraść, nie umie. Śpi zwykle gdzieś w polu pod krzakiem, najczęściej na Krzemionkach. Za łupem wychodzi przeważnie dopiero wieczorem lub w nocy, zaś przez dzień gra w karty, pije wódkę i bawi się za pieniądze „zarobione“ w nocy. Od zasady robi wyjątek tylko w dni targowe, bo wtedy i w dzień pracuje: udaje się na Rynek podgórski i tu, nie gardząc niczem, kradnie co tylko mu pod rękę wpadnie. Najlepiej obławia się jednak dopiero wieczorem, gdy z jarmarku wracają do domów pijani włościanie z zakupami jarmarcznymi, które często dostają się w szpony zręcznego Wilka i jego złodziejskich wspólników. O niezmordowanej działalności Wilka świadczy fakt, że równocześnie był poszukiwany przez krakowski sąd krajowy karny, podgórski sąd powiatowy, krakowską policyę i żandarmeryę. Potrafił się jednak dobrze wymykać przed rękami tylu prześladowców i dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek udało się go podgórskiej ekspozyturze policyi pochwycić i osadzić w menażeryi pod kluczem.

Przejechanie. Antoni Oskwarek jechał wozem w niedzielę przedpołudniem przez most podgórski, tuż obok chodnika. Wóz był naładowany workami z ziemniakami, więc Oskwarek jechał w wolnem tempie. Chodnikiem szła pijana, starsza żydówka i zatoczywszy się, wpadła pod wóz, przyczem doznała uszkodzenia nogi i ręki. Pijaczkę opatrzyło pogotowie ratunkowe, zaś Oskwarka przyaresztowano za „nieostrożną jazdę“; jednak wobec zeznań świadków, którzy stwierdzili, że w tym wypadku zawiniła tylko żydówka, wypuszczono Oskwarka na wolność.

Cygara dla „starszego pana“. Pod koniec maja b. r. przybyła Maryanna Sojka, wdowa po Janie, gospodarzu gruntowym w Płazie, do starostwa krakowskiego, aby delegatowi Fedorowiczowi przedłożyć prośbę o uwolnienie syna z wojska, odbywającego obecnie trzyletnią służbę. Na schodach w starostwie spotkała stroskana Sojkowa jakąś młodą kobietę, o ogorzałej twarzy, która zapytała się jej, po co idzie do starostwa? Sojkowa zaczęła się żalić, że syna jej wzięli do wojska i nie ma kto w domu pracować na roli. Wówczas nieznajoma ofiarowała się Sojkowej z pomocą, oświadczając, że ponieważ nosi śmietankę do „starszego pana“, który jest „najbliżej“ przy cesarzu pomówi z nim o tej sprawie. Nie może jednak tak bez niczego iść do „starszego pana“ i dlatego zażądała korony na cygara dla niego. Kobiecina uradowana wielce tą protekcyą, dała nieznajomej koronę i wszystkie świadectwa potrzebne do uwolnienia syna z wojska.

Porozmawiawszy jeszcze chwilę, nieznajoma poleciła Sojkowej przyjść 3 bm. do starostwa. Punktualnie w oznaczonym terminie stawiła się Sojkowa w gmachu starostwa i tutaj ku wielkiej swej radości dowiedziała się od nieznajomej, że „starszy pan“ przyrzekł pojechać w sprawie jej syna do cesarza. Do Wiednia jednak piechotą „starszy pan“ nie pójdzie i dlatego trzeba mu kolej zapłacić — tłómaczyła nieznajoma naiwnej kobiecie. Sojkowa dała więc znowu dla „starszego pana“ 12 kor. na kolej i 3 kor. na cygara.

Po dwu dniach protektorka przybyła nawet do Płazy w odwiedziny do Sojkowej i przyjęta gościnnie, przy kieliszku opowiedziała, że „starszy pan“ jedzie na drugi dzień wraz z nią do cesarza, ale na to trzeba jeszcze 36 kor., które głupia Sojkowa natychmiast jej wypłaciła, a nadto przy pożegnaniu dodała jeszcze kopę jaj i kwartę masła. Dnia 11 b. m. otrzymała Sojkowa kartkę korespondencyjną, zawiadamiającą ją, żeby przysłała 20 kor. do Krakowa pod adresem Tekli Panek, Łobzowska 6 na ubranie cywilne dla syna, który już dzięki „starszemu panu“ został uwolniony z wojska. Nieszczęście chciało, że właśnie dnia tego bawił u matki syn który otrzymał dwa dni urlopu na Zielone święta.

Teraz dopiero poznała Sojkowa, że padła ofiarą oszustwa i zawiadomiła o wszystkiem krakowską policyę. — Wczoraj wyśledzili i przyaresztowali ajenci Hradecki i Daczkowski oszustkę w osobie Maryi Panek, liczącej lat 23. Aresztowana przyznała się do wszystkiego, ale broniła się tem, że mówić nieprawdę wolno, a jeżeli Sojkowa tak głupia była, że dawała jej pieniądze, to czemuż mądrzejsza osoba brać ich nie miała?

„Mądrą“ kobietką zaopiekował się sąd karny.

W szkole sług żeńskich na Smoleńsku, odbyło się w niedzielę o godz. 3 po południu uroczyste zakończenie roku szkolnego. Szkoła ta, założona przez dyrektora Maciołowskiego, pod opieką Tow. Oświaty ludowej, istnieje od r. 1890. W tym okresie czasu uczęszczało 3.713 analfabetek (nie umiejących czytać). Na uroczystość zamknięcia roku szkolnego przybył ks. prałat Starowieyski, jako komisarz książęco-biskupi, Mieczysław Zaleski, kraj. inspektor szkół, ks. kanonik Krupiński, jako delegat rady miejsk., ks. Józef Bielenin, jako delegat rady szkolnej okręgowej, inspektor Spis w zastępstwie p. delegata Federowicza, inspektor Udziela i liczni zaproszeni goście.

Po modlitwie popisywały się uczennice z religii, czytania, pisania, rachunków i gospodarstwa domowego. W I. oddziale A. było 46 uczennic, w I. B. również 46, w II. 30, a w III. 23, razem 145. Regularnie uczęszczało 92 uczennic. Wyniki nauki dobre. Do grona nauczycielskiego należeli: dyr. Maciołowski, ks. A. Leszczyński, pp. nauczycielki: Aleksandra Kozubska, Janina Misiągowa, Hel. Templowa i Jadwiga Wandasiewiczówna.

Po odczytaniu wyniku klasyfikacyi i rozdaniu nagród pieniężnych w książeczkach m. Kasy Oszcz., wynoszących łącznie 100 kor. z daru gminy m. Krakowa, oraz po rozdzieleniu kilkudziesięciu książeczek treści religijnej, historycznej, gospodarczej i moralnej, ks. prałat Starowiejski podziękował imieniem ks. kardynała Puzyny gronu nauczycielskiemu za pracę, a następnie zachęcał uczennice służące do wytrwania w dobrych obyczajach i religijnem życiu. Na zakończenie odśpiewały uczennice jedną z pieśni nabożnych.

Znalezlony damski pugilaresik z kwotą 5 kor. 4 hal. można odebrać u portyera Kozery w Dyrekcyi kolei państwowej, plac Matejki.

Rada m. Podgórza odbędzie posiedzenie we środę 28 bm. o godz. 5 i pół popołudniu. Na porządku dziennym: zamknięcie rachunków gminnych za rok 1904., dalej zamknięcie rachunków miejskiej elektrowni i wapiennika; prócz tego ma rada załatwić kilka drobnych spraw administracyjnych.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Sobór w Rosyi.

Z Warszawy donoszą:

„Gazeta polska“ pisze: „Dowiadujemy się, że według krążących w Petersburgu pogłosek, projekt ustawy wyborczej do soboru ziemskiego, który ma być wkrótce zwołany, przewiduje, że w Królestwie Polskiem jeden poseł przypadać będzie na 250.000 ludności. Tym sposobem Królestwo Polsk. reprezentowane będzie przez 40 mniej więcej przedstawicieli. Wybory odbywać się będą kuryami. Między innemi będą kurye: gminna (włościańska) i większej własności. Prawyborcy będą wybierali wyborców, ci zaś, zjechawszy się w mieście gubernialnem — posłów“.

Z Petersburga telegrafują: Kancelarya miejska w Moskwie wydała broszurę o przyszłej reprezentacyi narodu. Według tego projektu, Rosya europejska z 93 milionami mieszkańców, ma być podzielona na 627 okręgów wyborczych, obierających po jednym pośle. Każdy okręg dzieli się na mniejsze działy, których będzie w Rosyi europejskiej ogółem 15 116.

Królestwo Polskie ma mieć takich działów 1610, Kaukaz ma wysyłać 63 reprezentantów, Azya środkowa 41, dziesięć gubernij syberyjskich 45. Ogółem będzie miała Rosya 1840 okręgów wyborczych i 22.000 działów mniejszych. Miasto Moskwa ma mieć 10 okręgów czyli 111 działów, Petersburg 13 okręgów i 118 działów.

Telegramy „Nowin“.

Londyn. Wieści, jakoby zaniechano programu reform, okazały się fałszywe. Przeciwnie, niebawem pojawi się ukaz carski, **zwołujący sobór na wrzesień.**

Królestwo Polskie wyśle na sobór około 40 posłów.

Car o soborze.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Car przyjął wczoraj w południe w Peterhofie na audyencyi prywatnej deputacyę kongresu ziemstw z Moskwy, jakoteż burmistrza i delegatów miasta Petersburga. Delegatami kongresu moskiewskiego byli hr Hayden, Petrunkiewicz, Rodiczew, ks. Charkowski, ks. Dołgorukow, ks. Lwow, Kowalewski, Nowosilcow, ks. Trubecki i Gołowin; delegatami Petersburga: bar. Korff, Nikitin i Federow.

Książe Trubecki wystosował do cara długą mowę, skazując w niej na smutne stosunki Rosyi, które zmusiły ziemstwa do bezpośredniego zwrócenia się do cara. Książe mówił pół godziny. Mowa jego wywarła na carze głębokie wrażenie. — Następnie przemawiał Fedorow jako reprezentant Petersburga.

Car odpowiedział dłuższą mową, w której wyraził swą boleść z powodu ogromnych ofiar, jakie pochłonęła wojna, zwłaszcza z powodu ostatniej klęski morskiej i zakończył następującemi słowami:

„Dziękuje wam, moi panowie, za wyrażone uczucia. Wierzę w życzenie panów, popierania zasad nowego porządku. **Wola moja, wola cara, zwołania zgromadzenia narodowego jest niewzruszoną.** Bezustannie czuwam nad tem i wola moja będzie przeprowadzoną. **Możecie to donieść mieszkańcom miast i wsi.** Od dziś panowie będziecie mnie w tej pracy popierali. — Zgromadzenie narodowe, tak jak ongi, przywróci łączność między Rosyą i carem i stworzy podstawy porządku, które **będą się opierały na rosyjskich narodowych zasadach“.**

Delegaci odnieśli z przyjęcia bardzo dobre wrażenie.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą, że z powodu wiadomości, że żydzi nie otrzymają prawa uczestniczenia w soborze, odbyły się **liczne demonstracye „Bundu“.** Patrole wojskowe **strzelały do demonstrantów** przed bożnicami.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin“.

Liniewicz w opałach.

Londyn. Donoszą tu z Tokio, że Liniewiczowi grozi zupełne osaczenie. Kuroki przeciął już linię kolejową między Kiryneem a Władywostokiem. Bitwa, największa w dotychczasowej kampanii, rozpocznie się lada dzień.

Londyn. Liniewicz wobec ofenzywy Japończyków został zmuszony porzucić swoją pierwszą linię obronną. Straże przednie Kurokiego są tylko o 8 mil angielskich oddalone od straży rosyjskich. Kuroki odciął Liniewiczowi drogę do Władywostoku. Konnica rosyjska stoi na samej granicy Mongolii i zachodzi obawa, że Rosya zajmie Mongolię, naruszając terytoryum chińskie. W ostatnich dwóch miesiącach marszałek Oyama otrzymał 120.000 żołnierzy.

Cholera w Charbinie.

Londyn. Telegram z Cingtau donosi, że **w Charbinie panuje cholera i dysenterya.** Codziennie padają ofiarą zarazy s e t k i o s ó b. — 56.000 osób jest chorych lub rannych. W Charbinie założono 18 baraków izolacyjnych.

Krwawe starcia w Łodzi i Warszawie.

Berlin. Z Łodzi telegrafują: Onegdaj przyszło tu do wielkich r o z r u c h ó w u l i c z n y c h. Około 2000 robotników z czerwonym sztandarem i wznosząc okrzyki antirządowe, przechodziło ulicami. Przyszło do s t a r c i a z k o z a k a m i, przyczem kozacy d a l i o g n i a. 7 **osób zabitych, 38 rannych.**

Nie będzie mobilizacyi.

Warszawa. Obawy, jakoby rząd zamierzał w Warszawie urządzić mobilizacyę, okazują się nieuzasadnione.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Napad na prałata Scheichchera.

Wiedeń. Gdy prałat Scheichcher, poseł do parlamentu i członek wydz. kraj. dolno-austryackiego, wracał z uroczystości robotniczej z Rohrbach, na dworcu napadło go kilku robotników socyalistycznych i dotkliwie pobiło laskami po głowie.

Przeciw słowiańskim paralelkom.

Wiedeń. W piśmie do „Deutsch Nat. Korresp.“ ogłasza wiceburmistrz Opawy dr Kroner, że na całym Śląsku zaczyna się wzmagać agitacya przeciw słowiańskim paralelkom w Opawie i Cieszynie. Dnia 18 sierpnia znajdzie ona wyraz w projektowanem zgromadzeniu protestującem. Tylko uspokajające słowa kardynała Koppa spowodowały zmniejszenie się agitacyi, ale gdy się obecnie okazało, że kardynał Kopp nie jest w stanie dotrzymać słowa danego Niemcom, agitacya wzrosła. Prezydent kraju hr. Thun nie ma już żadnej powagi w kraju.

Postulaty urzędników państwowych.

Wiedeń, Zgromadzenie Centralnego Związku stowarzyszeń urzędników państwowych, na którem było reprezentowanych 45 stowarzyszeń przez 200 delegatów, przyjęło rezolucyę domagającą się **wliczenia dodatku aktualnego do emerytury** i zniżenia czasu służby z 40 na 35 lat.

Niezwykła katastrofa w kopalni.

Józówka. (Gub. Ekaterynosławska). Przy katastrofie kopalnianej w szybie „Iwan“ **straciło życie 500 osób.**

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. O godz. 3 otworzył prezydent posiedzenie Izby posłów. Odbywa się odczytywanie wpływu.

Na początku posiedzenia prezydent zawiadomił, że pos. **Walewski złożył mandat poselski.**

W dyskusyi szczegółowej nad kolejami zauważył pos. B r e i t e r, że polityka kolejowa ministra Witteka, a szczególnie zmarnotrawienie milionów na koleje alpejskie, wpłynie prawdopodobnie niekorzystnie na sprawę kolei alpejskich. Obecne przedłożenie, wobec życzeń poszczególnych krajów, jest kroplą w morzu. Dla Galicyi przedłożenie zawiera wprawdzie linię Tarnów-Szczucin, mowca jest jednak przekonany, że miną lata, nim budowa ta zostanie rozpoczętą. Najwyższy czas, aby ministerstwo kolei wyemancypowało się od ministerstwa wojny. Mowca kończy rezolucyą wzywającą rząd, aby przedłożył Izbie na przyszłej sesyi projekt ustawy w sprawie budowy kolei lokalnych Lwów-Kamionka-Stojanów, oraz Dębica-Jasło-Konieczna, oraz, aby natychmiast rozpoczęto budowę linii Lwów-Winniki-Podhajce.

Przedłożenia przyjęto, także odnośnie do linii Tarnów-Szczucin.

Różne wiadomości.

Cholera idzie! Pod tym tytułem wydał gorącą odezwę dr Leon Wernic w warszawskiem czasopiśmie lekarskiem „Zdrowie“. W odezwie tej zwraca autor uwagę na poważne niebezpieczeństwo cholery, której przybycia spodziewać się można z powrotem żołnierzy z pola walki na Wschodzie wraz z innemi epidemiami np. dżumą. Przygotowały grunt do przyjęcia tych epidemij w Królestwie wojna, nieurodzaj, zastój w przemyśle, co wszystko wywołuje dziś już widmo głodu, nędzy i co za tem idzie: fizyczne osłabienie szerokich mas ludności i stąd słabą odporność na zarazki chorobowe. Sprawę pogarsza również wielki brak lekarzy, których dwie trzecie wyjechało na wojnę. Dr Wernic wzywa oddziały prowincyonalne Towarzystwa hygienicznego do przygotowania się do walki z cholerą przez wygłaszanie odczytów na temat: Jak zapobiegać i zwalczać cholerę“, przez energiczną agitacyę wśród zarządów gminnych osad i miasteczek w sprawie usuwania śmierci, nawozu i brudów, usunięcia krzyczących anomalij pod względem zdrowotnym targów, sklepików, rzeźni i handlów spożywczych, dalej przez tworzenie tanich i zdrowych, jadłodajni i kopanie nowych studzien z czystą wodą.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

Austro Americana

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile r ɔ- 24 żności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad ɔm, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone rzez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy w kt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają **w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz** l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — **oraz zastępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2** i prowincyonalne ajencye.

ODEZWA

do P.T. właścicieli i administratorów domów W KRAKOWIE!

Czując brak w Krakowie odpowiedniego przedsiębiorstwa, któreby miało za zadanie ułatwić PP. właścicielom utrzymanie czystości w podworcach,

założyliśmy przedsiębiorstwo

dla wywozu popiołów

i wszelkich zawartości w śmietnikach.

Wywóz uskutecznia się specyalnemi na ten cel sprowadzonemi wozami za poprzedniem porozumieniem się, pod bardzo przystępnymi warunkami.

Podejmujemy się również czyszczenia piwnic, do czego obecna pora jest najstosowniejsza. Zarazem podejmujemy się wywozu rumowiska, ziemi i t. p.

Zakład dostarcza również wozów pod rzeczy i powozów po bardzo niskich cenach dla osób udających się w okolice Krakowa na wycieczki.

Mamy niepłonną nadzieję, że P. T. Obywatele zechcą we własnym interesie nasze przedsiębiorstwo popierać. Wszelkie zgłoszenia upraszamy nadsyłać do

Przedsiębiorstwa dla wywozu popiołów

Kraków, św. Tomasza 28. 18

Do wydzierżawienia

lokal na szynki restauracyę

w śródmieściu, przy Rynku głównym wraz z konsensem i urządzeniem.

Wiadomość w handlu p.

Antoniego Zellta ul. Karmelicka l. 32.



Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład

Właśc. A. MUSIOŁEK założony w roku 1897.

Sklep: **Kraków, ulica Sławkowska Nr. 16.** Hodowla i Skład zwierząt: **Zwierzyniec „Willa Wiela".** Menażerya i własny park zwierząt w **„Parku Krakowskim"**, poleca się nadal Sz. P. T Publiczności. ☛ **Cenniki bezpłatnie.**

Młode Bernhardy i Foxterriery

UWAGA. około 20to letnie praktyczne doświadczenia, jakoteż dokładna zanajomość fachowa, nabyta w kraju i zagranicą, dają mi możność uskutecznienia staranego wszelkich poleceń w zakres hodowli i sprzedaży zwierząt wchodzących po najniższych cenach jak dotąd, tak i nadal. Zwracam również uwagę Sz. P. T. Publiczności, że zakład mój, istniejący w Krakowie od lat ośmiu, i prowadzony przezemnie, a tylko w ostatnim roku nazwiskiem wspólnika przyjętego (**K. Walter**) zaopatrzony, od 15-go maja b. r. prowadzę wyłącznie pod własną firmą — Z poważaniem **A. Musiołek.**

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę** naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 16, Rzeszów: Trzeciego Maja 5 Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo minimum 50 halerzy.

Fortepiany i Pianina

nowe i przegrane najtaniej sprzedaje

Z. RABA

ulica św. Jana L. 13.

Strojenia i reperacye przyjmuje się. Na żądanie na prowincyę wyjeżdża. — Ceny bezkonkurencyjne.

Abituryent gimnazyalny,

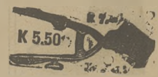
biegły w języku polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. **Adres:** E. S. ulica Floryanska 55 III. p.

DOM murowany

w Ludwinowie, piętrowy, cynkiem kryty, narożny i 9 okien frontu, Nr. 78, na bardzo przystępnych warunkach do nabycia. Wiadomość od 12—2 po poł. na miejscu, albo od 2—5 po poł. w Administracyi „Nowin", Zacisze 7. 6

Uzdolniona buchalterka i korespondentka dla języków, polskiego i niemieckiego poszukiwana jest do większego domu handlowego na prowincyę. Oferty pod „większy dom handlowy" do Administracyi dziennika. 11

Dwory które chcą mieć zaprowadzone urządzenia wodociągowe, zechcą się zgłosić do mego zakładu, a będą je mieć dobrze i tanio wykończone. Ponieważ nie trzymam większej ilości monterów, tylko osobiście ze swym spólnikiem pracuję, przeto każda robota jest pewna w wykonaniu. Wykonuję ze swego lub dostarczonego mi materyału. Liczne podziękowania, jak również wykonane roboty są do przejrzenia. Wykonuję również urządzenia dzwonków i telefonów. **M. Pułczyński & Gartner**, Kraków, ulica św. Krzyża 7. 17



Solingera maszynka do strzyżenia włosów. Nowość! z trzema wsuwającymi się grzebieniami na długość włosów 3, 7 i 10 mm. Każdy może się natychmiast ostrzyc, nieocenione w każdej familii gdzie są dzieci, wydany koszt zwraca się już w przeciągu trzech miesięcy. Cena 5 kor., lepsza 7 kor. Przyrząd do strzyżenia brody 6 kor. Nożyce do koni i psów po 5 kor. Aparat do szybkiego, dobrego i pewnego ogolenia samemu tylko 4 korony z marką „Star" k. 6·50. Cenniki darmo i opłatnie wysyła **M. Rundbakin, Wien IX. Lichtensteinstr.** 23. Korespondencya polska.

Większe i mniejsze kapitały są do ulokowania na przystępny procent na hipoteki dające gwarancyę bezpieczeństwa. — Zgłoszenia w Administracyi „Nowin". Na odpowiedź proszę załączyć marki.

Leśniczy egzaminowany z chlubnemi poleceniami, szuka posady nawet na skromne warunki. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Administracyi „Nowin" dla „Leśnika".

Za 5 złr.

kompletne urządzenie dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w mieście i na prowincyi

M. Pułczyński & Gartner

Kraków, ul. św. Krzyża 7. 16

Ogrodnik, wykształcony wszechstronnie, żonaty, bezdzietny, szuka posady. Wiadomość w Administracyi „dla ogrodnika".

Do sprzedania:

Kamienica II. piętrowa przy najzdrowszej ulicy w Krakowie z ogródkiem owocowym, 6 okien frontu. Oświetlenie gazowe, wodociągi, brama wjazdowa osobna. Znakomicie zbudowana, w pokojach posadzki dębowe, 23 pokoje wysokie, wygodne 6 kuchni 7 przedpokoi. — Dochodu rocznego 8 000 koron. Cena 50.000 złr. Gotówka 2500 złr,

100 Kamienic mniejszych i większych w Krakowie i Podgórzu tanio do nabycia.

Kilkanaście willi z ogrodami w Krakowie i w miejscowościach kąpielowych tanio do nabycia.

Folwarki mniejsze i większe w Zachodniej Galicyi.

Wiadomość w Agencyi Informacyjnej **Stefana Mikulskiego** Kraków, ul. Floryańska l. 8. I. piętro. Na odpowiedź należy załączyć markę pocztową.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.